

Podgrodzie w okresie zaborów i niewoli.

W roku 1772 nasza wieś wraz z całą Galicją po pierwszym rozbiórce Polski dostało się pod panowanie Austrii. Już rok później dokonano pierwszego podziału administracyjnego. Podgrodzie wchodziło w skład cyrkułu pilźnieńskiego. Dwa lata potem zostało włączone do dystryktu tarnowskiego, a po jego zniesieniu cyrkułu tarnowskiego. Ten stan rzeczy utrzymał się do połowy XIX wieku. Wtedy to w granicach cyrkułu tarnowskiego powołano powiat dębicki. Jednak już w 1876 siedzibę powiatu przeniesiono do Pilzna, a trzy lata później do Ropczyc. W składzie tego powiatu Podgrodzie pozostawało aż do odzyskania niepodległości. Od XVIII wieku dokumenty dotyczące wsi stemplowano pieczęcią okrągłą o średnicy 30 mm. Na pieczęci był napis Gmina Podgrodzie i Grabówka oraz godło przedstawiające dwie stojące postacie, z których jedna trzyma jakiś owalny przedmiot.

W ramach administracji kościelnej od 1785 roku nasza wieś wchodzi w skład parafii dębickiej, która stanowiła część dekanatu ropczyckiego. Dekanat ten z kolei podlegał diecezji tarnowskiej. Parafia dębicka składała się z miasta Dębicy i 10 wsi: Gawrzyłowej, Grabówki, Kędzierza, Kawęczyna, Kozłowa, Latoszyna, Podgrodzia, Pustyni, Wolicy i Zawierzbia. Stan ten zmieniono w 1782 roku przenosząc wsie Podgrodzie i Grabówka do parafii Dobrków. Początek panowania austriackiego nie przyniósł wyraźnego ożywienia gospodarczego. Co więcej duża epidemia z 1788 roku spowodowała znaczne straty ludnościowe. Niemniej liczba ludności wsi Podgrodzie wzrastała wynosząc w 1814 roku 475 katolików oraz kilkunastu Żydów zajmujących się prowadzeniem karczmy i handlem.

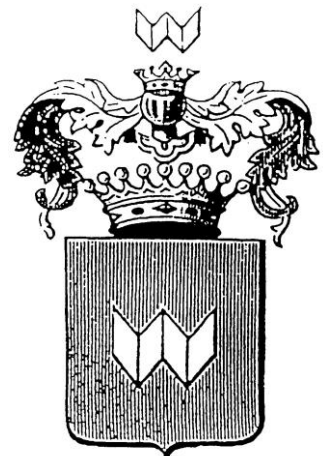
Na początku XIX wieku w czasie wojny Księstwa Warszawskiego z Austrią przez Dębicę i Podgrodzie przemaszerowały w maju 1809 roku wojska napoleońskie (polskie księcia Józefa Poniatowskiego), a miesiąc później rosyjskie (księcia P. Golicyna), formalnie sprzymierzone z Francuzami, a faktycznie wspierające Austriaków.

Przemarsze wojsk, bieda oraz fatalny stan higieny i służby zdrowia spowodowały w 1831 roku wybuch epidemii cholery. W samej tylko Dębicy zmarło sto kilkadziesiąt osób narodowości polskiej i dwa razy tyle Żydów. Liczba ofiar w parafii sięgała około 200. Pierwszy zgon zanotowano 26 czerwca w Podgrodziu, a ostatni 2 września w Latoszynie. Najwięcej zgonów przypadło na dzień 8 sierpnia, kiedy to w Dębicy zmarło 45 osób, w Latoszynie 7, a w Podgrodziu 3 osoby. Wszystkich zmarłych z Latoszyna i Podgrodzia pochowano u stóp Palanej Gery. W miejscu pochówku wzniesiono białą kapliczkę z napisem „Tu spoczywają mieszkańcy Latoszyna, Podgrodzia, ofiary epidemii cholery z połowy XIX wieku”.

Wiek XVIII w historii Podgrodzia zaznaczył się nie tylko zmianą przynależności państwowej, ale i właścicieli ziemskich. Nasza wieś stała się siedzibą rodową rodu Ankwiczów, aż do roku 1780, kiedy to Jan Kanty Ankwicz wraz z synem Stanisławem zakupują Machowę i tam się przenoszą. Nabywcą Podgrodzia był prawdopodobnie Łukasz Ankwicz po ożenku z Teresą Paszkowską. Na miejscu pozostaje Ewa Henryka (Henrietta) Ankwicz (córka Stanisława i wdowa po Stanisławie Sołtyku), która zapisała się w pamięci potomnych nie tylko jako dobry gospodarz, ale i przyjaciółka Adama Mickiewicza. W listach do naszego wieszczą tak opisuje naszą wieś:

„W pół godziny po przyjeździe męża do Machowy, wyjechaliśmy do Lwowa swoim powozem i końmi. W

Podgrodziu oczy zamykałam, by nie patrzeć na jego wzgórze, bogate łąny i śliczne lasy. Tak mi się serce na ich widok krajało. Wszystko, czym mi mila ta wieś stała się, przychodziło na myśl. Jak tu dobre maliny i poziomki w tych zaroślach i jak ich



Herb Ankwiczów

znaczna ilość; (...), jakie, dobre i obfite grzyby; jaki miód doskonały chłopci tu mają i zawsze w darach przynosili; jakie kurczęta, jajka przeróżne: jakie wyborne gatunki owoców w tych sadach zielonych, co wieńcem opasują każdą chałupę.

A w tych chałupach ludzie, których wszystkich znam po nazwisku, których kocham może przez to, że do nich serce moje za młodu się otwierało (...). A dziś ci ludzie przestaną być dla mnie swoimi, rozbrat na wieki trzeba zrobić z tymi rodzinami - które od trzech, czterech pokoleń służyły u moich ojców i naddziadów.

I tak rozmyślałam smutno, zamrużywszy oczy, przejeżdżając przez Podgrodzie." (Marian Morawczyński – „Od Raby do Wisłoki – szlakiem pióra”)

Pod rządami Ewy Henryki Ankwicz rozwija się w naszej miejscowości szewstwo i szczególnie koszykarstwo. Wiklinę potrzebną na koszyki pozyskiwano znad brzegów Wisłoki. Z chwilą opuszczenia przez nią Podgrodzia przez około 20 lat majątek w Podgrodziu formalnie pozostawał w rękach rodziny Ankwiczów, a następnie Kuczkowskich, którzy oddali go w dzierżawę Franciszkowi Sokulskiemu, Marcelemu Szybalskiemu i Żydowi Grunwaldowi (tereny od drogi na Grabówkę, aż do granicy z Latoszynem). Powodem wydzierżawienia majątku był wystawny tryb życia (częste bale, wyjazdy zagraniczne do kurortów oraz nadmierne zakupy) Ankwiczów. Dzierżawcy pragnąc szybko uzyskać przychody nadmierne obciążali, ciężarami feudalnymi, miejscowych chłopów. Narzucano im dodatkowe dni roboty na folwarku, służbę i stróżowanie oraz szczególnie uciążliwe dalekie podróże ze zbożem i drewnem. Powodowało to opór chłopstwa, które przejawiało się w oporze wobec pańszczyzny oraz ucieczkach do Księstwa Warszawskiego, gdzie decyzją Napoleona zniesiono poddaństwo. Oczywiście uciekali tylko ludzie nie posiadający ziemi lub posiadający bardzo niewielki majątek. Bogatsi chłopci obawiali się utraty gospodarstw.

Większość podgrodzian posiadała niewielkie gospodarstwa rolne. Przeciętnie w Galicji na gospodarstwo wypadało 10 morgów. Jednak około połowy ludności wsi stanowili zagrodnicy posiadający 3 do 5 morgów (morga austriacka = 56 arów) oraz chałupnicy (posiadający jedynie dom) i komornicy (będący na służbie u innych). Liczne rodziny i niski poziom produkcji rolnej powodował częsty niedostatek w chłopskich chatach.

Sytuację pogarszało jeszcze powszechne pijaństwo. W zafowanej gospodarzo Galicji jedyną gałęzią przemysłu była produkcja spirytusu. W 1841 roku wyprodukowano go pół miliona wiader, czyli jedną czwartą produkcji całej monarchii austriackiej. Aby upłynnić tak wielką ilość alkoholu zaborcy narzucili na ludność podatek propinacyjny. Wynosił on dwa garnce, a w dobrach szlacheckich cztery garnce (16 litrów) rocznie na osobę. Popadłszy w pijaństwo chłopci w karczmach u żydowskich arendarzy sprzedawali resztki nędznego mienia. Jedna karczma przypadała wówczas na około 250 osób.

Aby temu zapobiec, patrioci i światli ludzie pod przewodnictwem księży zakładali Towarzystwa Wstrzemięźliwości. Działalność towarzystwa objęła również naszą miejscowość. Za namową księdza Jana Milczaka do towarzystwa wpisała się ponad połowa ludności parafii, mimo gwałtownego spadku cen wódki. Wywołało to ostrą reakcję nie tylko ze strony żydowskich arendarzy, którzy musieli zamykać karczmy, ale i ze strony szlachty. Ta płacąc podatek za produkcję alkoholu, chciała osiągnąć zyski. Ponadto uważała, że trzeźwy i myślący chłop staje się niebezpieczny. Przyszłe wydarzenia stanowczo zaprzeczyły tego typu poglądom. Rabacja ujawniła, że pijany i ciemny chłop może być śmiertelnie niebezpieczny. Jednak nie tylko przymus propinacyjny, ale i chęć utrzymania pańszczyzny powodowały konflikt między chłopstwem a dworem. Szlachta obawiając się utraty siły roboczej w sposób bezwzględny karała zbiegostwo. Schwytanych chłopów często ze związanymi rękami i powrozem na szyi prowadzono pod kościół, gdzie wymierzano im poniżającą karę chłosty lub zakucia w dyby.

Dodatkowo lata 1844 i 1845 były dla naszego regionu szczególnie niekorzystne. Nadmierne opady deszczu i grad, spowodowały rdzę zbożową i zarazę

ziemniaków, które w tym czasie stały się podstawą pożywienia ludności galicyjskiej. Zdarzały się przypadki śmierci głodowej, a wskutek niedożywienia bardzo wielu ludzi chorowało.

Głęboką nędzę Podgrodzia tylko w niewielkim stopniu zmniejszyła budowa drogi, którą nazwano traktem cesarskim. W obawie przed wylewami Wisłoki i nieprzejezdnością drogi przesunięto ją od 300 do 600 m na południe. Dodatkowo utwardzono drogę tłuczniem i wybudowano mosty na potokach Bystry i Topołowa.

Kłęski żywiołowe spłotyły się z napiętą sytuacją polityczną. Na rok 1846 zaplanowano powszechne powstanie. Niestety, w wyniku akcji policji rosyjskiej i pruskiej do wybuchu powstania doszło jedynie w Galicji.

Przewidując wybuch powstania urzędnicy austriaccy rozpoczęli w karczmach działalność propagandową. Tłumaczyli chłopom, że cesarz pragnie ich uwłaszczyć (nadać im ziemię na własność). Szlachta natomiast, chcąc utrzymać pańszczyznę i mordować chłopów pragnie wywołać powstanie. Niepiśmienni, bez poczucia narodowego i nienawidzący szlachty chłopci ulegli tej propagandzie. Nie wiedzieli, że powstańcy wywodzący się z postępowej szlachty chcą połączyć walkę o wolność z uwłaszczeniem chłopstwa.

W owym czasie dzierżawcami Podgrodzia i Grabówki byli Franciszek Sokulski i Marceli Szybalski. Szczególnie ten pierwszy mocno był zaangażowany w działalność spiskową. Należał on do grona najbliższych współpracowników późniejszego dyktatora powstania Jana Tyssowskiego. Niestety z powodu bezwzględного egzekwowania pańszczyzny nie byli oni lubiani przez miejscowych chłopów.

Wybuch powstania przeciw Austrii zbiegł się z wybuchem innego powstania, tym razem chłopów przeciw szlachcie, zwanego rabacją. Szczególne nasilenie ruch chłopski przybrał w cyrkułe tarnowskim. Również chłopstwo Podgrodzia wzięło w nim aktywny udział. Według zapisków K. Preka Franciszek Sokulski został posiekany siekierą, a obraz Matki Boskiej, którym się osłania zniszczono. Następnie ciało miano posiekać i wrzucić do koryta świniom. Dziś wiemy, że ciało dziedzica nie zostało posiekane, niemniej fakt jego śmierci i splądrowania dworu nie ulega wątpliwości.

Nie uniknął śmierci również drugi dzierżawca Podgrodzia. Zamordowano go w Parkoszu razem z dzierżawcą folwarku Bobrownickich Józefem Nowakiem i oficjalistą Tomaszem Jaworskim.

Prócz tego chłopci z Podgrodzia stali na czele innych grup plądrujących okoliczne dwory. Pod kierownictwem Olechowskiego wraz z chłopstwem z Parkosza i Dobrkowa dokonali napadu na Latoszyn mordując dziedzica Morskiego i rabując dwór. Chłop Guziec z Magi kierował napadem na Dobrków. Inny z mieszkańców Podgrodzia Sudyk (Sudyka?) współuczestniczył w napadzie na Strzegocice. I tu podobnie jak w Latoszynie zamordowano właściciela Erazma Tomczyńskiego, a dwór jego splądrowano. Zrabowane z dworów rzeczy chłopci przepili u Żyda w karczmie.



W 1870 roku syn Sudyka Wojciech ufundował drewnianą kapliczkę krytą gontem jako dar przebłagalny za udział jego ojca w rabacji i morderstwie. Nosiła ona wezwanie Przemienienia Pańskiego. Dziś odnowiona kapliczka stoi przy trasie E-40 nieopodal szkoły.

Ogółem na terenie naszego powiatu z rąk zbuntowanych chłopów zginęło łącznie 142 osoby. Z tej liczby 36 stanowili dziedzice posesorzy i ich rodziny, 34 oficjaliści i urzędnicy dworscy, a 22 robotnicy dworscy. Ponadto zamordowano 2 księży, 4 ludzi ze służby kościelnej, 7 rolników, 4 mieszczan i 2 pracowników rządowych. Profesji 12 osób nie ustalono.

Stłumienie powstania krakowskiego i krwawa rabacja nie poprawiła doli chłopów. Wojsko austriackie dokonywało brutalnych pacyfikacji wsi. Chłopów bito kolbami i wyciorami zmuszając do odrabiania pańszczyzny. Na dodatek ponowne duże opady spowodowały kiepskie plony, a w konsekwencji głód. Ludzie kisili lub spożywali z mlekiem pokrzywy,

lebiodę i perz, z którego po roztarciu w żarnach sporządzano

Zabytkowa kapliczka z 1870 roku. chleb. Ponadto jedzono gotowaną trawę i zgnite ziemniaki. To z kolei powodowało zwiększoną liczbę zachorowań i epidemie. Ponowna epidemia cholery i czerwonki nawiedziła naszą miejscowość w 1855 roku. Tak opisał nasze okolice podróżny jadący w 1847 roku z Tarnowa do Dębicy: „Aż strach mnie przejmował i żal ściszał serce, gdy wszędzie po gościńcach, po rowach, po polach, pod płotem i chałupami widzieliśmy trupów, to konających z głodu i nędzy”.

Ponowne klęski żywiołowe, a co za tym idzie głód, nawiedziły Podgrodzie w latach 1867 i 1870 roku. Na początku lipca 1867 roku wylała Wisłoka, zalewając niżej położone części wsi. Również lato 1870 roku było bardzo chłodne i deszczowe. Nie prowadzono wówczas pomiarów temperatury, ale o skali chłodu świadczy fakt, że w lipcu w Bieszczadach spadł i ponad tydzień leżał śnieg. Natomiast w rejonie Dębicy potok Czarna, który kończył swój bieg w stawach we wsi Czarna, w wyniku nadmiaru wód przelał się i utworzywszy nowe koryto przez Straszęcin popłynął do Wisłoki powodując powstanie nowego dopływu.

Rabacja spowodowała też załamanie się Towarzystwa Wstrzemięźliwości. Na wsi ponownie pojawiła się plaga pijaństwa. Pracę towarzystwa wznowiono dopiero w 1885 roku, jednak z mizernym skutkiem.

Jedynym pozytywnym wydarzeniem w tym ponurym okresie było uwłaszczenie chłopstwa. Uprowadzając szlachtę polską, na Wielkanoc 1848 roku namiestnik Galicji hrabia Franciszek Stadion wydał akt uwłaszczeniowy w imieniu cesarza Ferdynanda I. Mimo nadania chłopom ziemi na własność, nie ustał konflikt z dworem o pastwiska oraz o prawo pozyskiwania drzewa z lasów na budowę i opał. Dodatkowo w latach 50 XIX wieku ze względów wojskowych wybudowano linię kolejową łączącą Kraków ze Lwowem. Stacja w Dębicy oraz linia kolejowa ożywiły nieco handel, a co za tym idzie poprawiły w niewielkim stopniu dochodowość gospodarstw chłopskich. W roku 1851 zadłużony przez rodzinę Kuczkowskich majątek w Podgrodziu kupił prawnik lwowski i krakowski Teodor Christiani. Starał się poprawić położenie chłopów, ale niestety nie zdołał wyprowadzić majątku z długów, mimo sprzedaży jego części Żydom i bogatszym chłopom oraz rodzinom, które wzbogaciły się na emigracji. Według spisu w 1855 roku Podgrodzie liczyło 546 osób (około 120 rodzin) wykaz gruntów informował, że dwór posiadał 981 morgów ziemi w tym 505 morgów roli uprawnej. Ziemie posiadane przez chłopów stanowiły ogółem 682 morgi, w tym 515 roli. Co więcej cały las na terenie wsi był własnością dworu. Tak więc na utrzymanie kilkudziesięciu ludzi związanych z

dworem przypadało ponad 500 morgów, a na utrzymanie ponad 500 chłopów zaledwie 515 morgów.

Druga połowa wieku XIX przyniosła Galicji samorząd terytorialny i możliwość swobodnego rozwoju narodu w ramach tzw. autonomii. Nadał ją Galicji cesarz Franciszek Józef I w 1869 roku. Początkowo wieś nasza nie skorzystała z tego przywileju, ponieważ nie było tu żadnego ośrodka kultury. Jedynym miejscem rozrywki i spotkań była karczma.

Pomimo autonomii Galicja nadal była najbardziej zacofanym regionem spośród ziem polskich. Przysłowiowa nędza galicyjska powodowała zwiększoną emigrację głównie do Ameryki, Brazylii oraz krajów zachodniej Europy.

Mimo to powolnej poprawie uległo też położenie chłopstwa. Domy coraz częściej miały drugą tzw. jasną izbę, czyli pokój. W oknach pojawiły się szyby, a do oświetlenia zaczęto używać z rzadka lamp naftowych. Nowo wzniesione budynki stawiano oddzielnie od stajni i stodoły. Na podwórzach pojawiły się studnie, co poprawiło stan higieniczny i sanitarny wsi.



Wnętrze chłopskiego domu.



Chalupa chłopska z początku XX wieku.

Upowszechniły się w użyciu metalowe sztucce oraz fajansowe i metalowe talerze i misy. W powszechnym użyciu były metalowe wiadra i kotły. Coraz powszechniej zaczęto nosić ubrania z zakupionego w mieście materiału.

Głównym zajęciem pozostało rolnictwo i hodowla. Rzemiosło reprezentowali miejscowi krawcy, kowale, szewcy i wikliniarze wyplatający koszyki. Swoje produkty miejscowa ludność zbywała na targach w Dębicy i Pilźnie. W końcu XIX wieku zaczęło się też osadnictwo na terenach terasy zalewowej (Karazjak, Jaskarania, Piaski i Topołowa), które do tej pory zasiedlali jedynie ludzie zajmujący się pracą we dworze (stróże stawów, pracownicy leśni, przewoźnicy przez Wisłokę oraz zajmujący się splawem drewna).

Na początku XX wieku Henryk Christiani sprzedaje dwór i resztę majątności, która przechodzi w ręce rodziny Józefa Kolasińskiego a następnie rodziny Myczkowskich.

W 1914 roku rodzina Myczkowskich zamieniła Podgrodzie, Parkosz, Grabówkę i Połomię Las wartą 785 tys. koron na posiadłość w gminie Stanisławów (Wschodnia Galicja, dziś Iwanofrankowsk na Ukrainie (warty 385 tys. koron). Wymiany dokonali Stefan Myczkowski i Sabina z Pawlikowskich Myczkowska oraz Maria ze Stojałowskich Jurkiewiczowa. Ponieważ majątek Myczkowskich był obciążony olbrzymimi długami, Jurkiewiczowa zobowiązała się je spłacić.

Według ksiąg zadłużenie majątku na rzecz Towarzystwa Kredytów Ziemskich i Związku Ziemian wynosiło 216 tys. koron, na rzecz Banku Parcelacyjnego 40 tys. koron, Skarbu Państwa 4,5 tys. koron, a PKO 26 tys. koron. Łączne zadłużenie wynosiło ponad 286 tys. koron. Dodatkowo około 100 tys. koron długu było do spłacenia u kupców żydowskiego pochodzenia.

Najwięcej zysków przynosiło dworowi posiadanie lasów. Metr sześcienny drewna opałowego, twardego kosztował tyle co 200 kg pszenicy. Drewno miękkie było nieco tańsze. Najubożsi mieszkańcy wsi musieli pracować na folwarku 2 tygodnie ,by zakupić sześc metrów drewna opałowego. Opłacie podlegały również zbiór runa leśnego i pozyskiwanie liści z lasów. Odrobkiem na folwarku spłacali też chłopcy wypas bydła na pańskich pastwiskach.

Drugim dodatkowym źródłem wysokich dochodów dworu była gorzelnia. Przerabiała ona własny surowiec (ziemniaki, jęczmień) na spirytus. Ubocznym produktem gorzelnii była pasza dla bydła. Dlatego właściciel dworu wybudował przy gorzelnii stajnię o długości 30 i szerokości 12 m oraz stajnię w Parkoszu.

Ważna zmiana we wsi Podgrodzie zaszła w 1910 roku. Wtedy to uruchomiono szkołę. Uczył jeden nauczyciel - pan Moroń, a od 1913 roku jeszcze jedna nauczycielka. Szkoła powstała na gruntach dworskich. Posiadała jedną izbę lekcyjną, korytarz i trzy pomieszczenia dla kierownika szkoły. W 1913 roku wynajęto pomieszczenie na klasę w domu Piotra Nowaka, a następnie w domu Władysława Nowaka. Była to jednoklasowa Szkoła Powszechna 4-stopniowego typu, w której nauka odbywała się przez 6 lat. Lekcje odbywały się w języku polskim, ale młodzież wychowywano w duchu przywiązania do monarchii austro-węgierskiej. Codziennie lekcje rozpoczynano śpiewem pieśni:

Boże ochroń, Boże wspieraj
Nam cesarza i nasz kraj
Bo z Habsburgów tronem związany
Jest na wieki Austrii los.

Program obejmował następujące przedmioty: język polski, język niemiecki, religia, czytanie, pisanie, pilność, rachunek w połączeniu z nauką o formach geometrycznych, wiadomości z dziejów i przyrody, rysunek, śpiew, roboty ręczne i gimnastyka.

Utworzenie szkoły dawało możliwość zwalczania zjawiska analfabetyzmu i stanowiło szansę dla młodzieży wiejskiej na dalszą edukację. Pomimo to większość dzieci pozostawała nadal poza szkołą, głównie z powodu biedy. Analfabetyzm wśród dorosłych był powszechny, a jedynymi inteligentami byli we wsi nauczyciel i właściciele dworu.

Podgrodzie w czasie I wojny światowej

Wybuch wojny między Austro-Węgrami a Serbią zupełnie zaskoczył mieszkańców Galicji. Powszechnie nie zdawano sobie sprawy, że konflikt przerodzi się w wojnę światową. Na wsiach, gdzie nie czytano gazet, zupełnie nie orientowano się w celach wojny oraz jej rozmiarach. Powszechnie jednak sądzono, że wojna potrwa najwyżej miesiąc. Nie była to pierwsza walka podgrodzian w austriackiej armii, gdyż kilkunastu mieszkańców naszej wsi brało udział w wojnie austriacko-pruskiej w 1866 roku.

Mobilizacja przebiegała sprawnie. Rezerwiści i poborowi z okolic Dębicy byli kierowani głównie do czterdziestego pułku piechoty, siedemnastego pułku obrony krajowej, trzeciego pułku ułanów i piątego pułku artylerii w Rzeszowie oraz szóstego pułku ułanów w Dębicy.

Wypłaty zapomóg żołnierskich oraz opłaty za konie zaprzęgi i furaz spowodowały na krótko poprawę sytuacji materialnej mieszkańców wsi.

Nadzieje na rychłe zwycięstwo wkrótce się rozwiały. Pierwsza armia generała Wiktora Dankła została pobita przez wojska rosyjskie dowodzone przez generałów Radko Dimitriewa (Bułgara z pochodzenia) oraz Aleksego Brusilowa (w latach 1916-1917) naczelnego wodza wojska rosyjskich) i rozpoczęła odwrót.

Część ludności cywilnej pod wpływem fałszywych pogłosek o okrucieństwie Rosjan opuściła powiat uciekając aż na Morawy.

W pogoni za uchodzącymi wojskami austriackimi Rosjanie, 24 września wkroczyli do Dębicy i Podgrodzia. Kontratak Austriaków i Niemców spowodował, że 5 października 1914 roku zostali zmuszeni do odwrotu i opuszczenia naszej miejscowości. Już jednak 27 października przeszli do kontrofensywy znad Sanu i 9 listopada ponownie opanowali Dębicę i Podgrodzie.

Rządy Rosjan nie zaznaczyły się w sposób negatywny na losach ludności naszego powiatu. Oprócz poboru za opłatą koni, zaprzęgów i furazu nie stosowali oni przeciw ludności szykan. Wojska rosyjskie nie czyniły też szkód w uprawach rolnych, choć zboże pozostawione przez zbiegłych gospodarzy rekwirowali. Drobne kradzieże sprzętów lub siana i zboża dla koni nie zmieniały ogólnego obrazu okupacji.

Tymczasem sytuacja na froncie uległa ponownie zmianie. Rozpoczęta przez Niemców i Austriaków 2 maja 1915 roku wielka ofensywa pod Gorlicami doprowadziła do załamania się frontu rosyjskiego. Wojska trzeciej armii rosyjskiej generała Radki Dimitriewa już pierwszego dnia bitwy straciły dwie linie obronne. Próba oporu na trzeciej i ostatniej linii obrony na Wisłoce zakończyła się również niepowodzeniem, mimo zaciętych walk pod Brzostkiem i Kołaczycami. Siódmego maja Rosjanie opuścili Podgrodzie i Latoszyn, a ósmego Dębicę i Zawadę, gdzie ponownie stawili zacięty opór.

W czasie walk odwrotowych dwór w Podgrodziu uległ zrujnowaniu przez dońskich kozaków generała Radki Dimitriewa. Aby spłacić zadłużenia wobec państwa i uzyskać przychody na odbudowę Jurkiewiczowa w 1916 roku złożyła prośbę o pozwolenie na produkcję takiej samej ilości spirytusu jak przed wojną. Pomimo uzyskania zgody, nie udało się jej uratować majątku. Rok później prosi o zwolnienie jej z opłat z części parcel w Podgrodziu i Grabówce, gdyż zostały one sprzedane. Niedługo po zakończeniu I wojny światowej sprzedała dwór i resztę majątku Janowi Majowi. I tym razem część gruntów zakupili miejscowi i okoliczni chłopci oraz Żydzi. Dzięki zakupowi przez rodziny Baryczów, Skublów, Stanochów i Jasłowskich powstało w Podgrodziu kilkanaście średnich gospodarstw. Jedyne Józef Wilczyński posiadał duże gospodarstwo wielkości około 12 ha, w którym zatrudniał dwóch służących. (jednego do pilnowania bydła, a drugiego do prac w polu)

Powrót rządów austriackich nie poprawił sytuacji materialnej ludności cywilnej. Wielkie koszty wojny spowodowały gwałtowny spadek wartości korony, co w szczególności odczuli posiadacze oszczędności w bankach. Na szczęście mieszkańcy Podgrodzia, jak zdecydowana większość chłopów, nie posiadali prawie żadnych oszczędności. Dokuczali natomiast rekwiracje (zabieranie) za niewielką opłatą bydła, koni, trzody chlewnej, zboża, siana i zaprzęgów. Od 1916 roku zabierano również na potrzeby wojny metale kolorowe. Te niedogodności ludność wiejska powetowała sobie, ukrywając część żywności, a następnie sprzedając ją po znacznie zawyżonych cenach na czarnym rynku. W miarę zbliżania się końca wojny i gwałtownej inflacji (spadku wartości) korony, ludzie przechodzili na wymianę barterową czyli towar za towar.

Przez cały okres I wojny światowej działała szkoła. Uczono tych samych przedmiotów co przed wojną, jedynie na przełomie 1914 i 1915 roku wprowadzono naukę języka rosyjskiego. Po wycofaniu się Rosjan naukę tę zarzucono. Do szkoły uczęszczało kilkadziesiąt dzieci (np. w roku szkolnym 1915/1916 – 49 dzieci). Oprócz księdza jedynym nauczycielem był Franciszek Kazała.

Koniec wojny i odzyskanie niepodległości przebiegły na naszym terenie bezkonfliktowo. Żołnierze austriaccy po prostu porzucili broń i udali się do domów.

Do Podgrodzia powrócili natomiast jego mieszkańcy służący w armii austriackiej, którzy walczyli na froncie wschodnim oraz we Włoszech i na Bałkanach. Z chwilą upadku Austrii wzięli udział w rozbrajaniu wojsk austriackich i tworzeniu zrębów państwa polskiego. Niestety ponad 20 podgrodzian nie wróciło z frontów I wojny światowej.

Podgrodzie w okresie międzywojennym.

Pierwsze lata niepodległości były okresem ciężkim, nie tylko dla Polski, ale również dla mieszkańców Podgrodzia. Zniszczenia wojenne i trudności okresu odbudowy potęgowały biedę. Ponadto w walkach o granice z Ukraińcami, w wojnie polsko-radzieckiej oraz z Niemcami na Śląsku zginęło kilku podgrodzian.

Odzyskanie niepodległości sprawiło, że Podgrodzie znów znalazło się w granicach państwa polskiego. Przez cały okres międzywojenny wchodziło w skład województwa krakowskiego.

Zmieniała się za to przynależność do powiatu. Do kwietnia 1931 roku nasza wieś należała do powiatu pilzneńskiego. Z chwilą jego likwidacji weszła w skład powiatu ropczyckiego. W dniu 1 kwietnia 1937 roku rozporządzeniem premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego zlikwidowano powiat ropczycki i na jego miejsce powołano powiat dębicki. Była to decyzja uzasadniona, gdyż liczba mieszkańców Dębicy sięgała wtedy 13 tysięcy, a Ropczyc niecałe 4 tysiące.

Większość mieszkańców Podgrodzia zajmowała się rolnictwem, podobnie jak ludność całego powiatu. Według danych z końca lat dwudziestych aż 85% ludności powiatu trudniło się uprawą roli. Zdecydowanie przeważały (44%) gospodarstwa karłowate, których obszar nie przekraczał 2 ha, a 38% mieściło się w granicach od 2 do 5 ha. Jedynie 17% gospodarstw miało obszar od 5 do 20 ha. Pozostały 1% zajmowały wielkie gospodarstwa o powierzchni ponad 50 ha.

W Podgrodziu jedynym takim gospodarstwem był majątek państwa Majów. Liczył on około 57 hektarów w tym 38 hektarów ziemi ornej, 12,5 ha łąk i pastwisk oraz 6,5 ha stawów. Był to najmniejszy z dużych majątków w powiecie dębickim.

W 1932 roku w miejscu zniszczonego dworu państwo Majowie przebudowali parterowy budynek mieszkalny, który od tej chwili służył im za mieszkanie.

Oprócz rolnictwa część mieszkańców wsi zajmowała się stale lub dorywczo rzemiosłem. Jedynie kilku mieszkańców wsi znalazło zatrudnienie w przemyśle.

Poziom życia podgrodzian był - nawet jak na standardy Polski przedwojennej - niższy od przeciętnej. Pewną poprawę poziomu życia zanotowano w połowie lat 20, kiedy to uruchomiono Zakłady Mięsne, Spółdzielnię Mleczarską i Zakłady Drobiarskie. Dawało to możliwości zbytu produktów rolnych po lepszych cenach. Dzięki współpracy z zakładami i założeniu kółka rolniczego uruchomiono we wsi sklep i sprowadzono lepsze odmiany zboża, trzody chlewnej, bydła oraz drzew owocowych z Zasowa (z majątku Łubieńskich). Ponadto sprowadzano do wsi węgiel i nawozy sztuczne.

Prezesem kółka był Wojciech Galas, a wybitniejszymi działaczami: Franciszek Pyziński, Jan Kozik, Józef Wilczyński oraz panowie Florka i Ciesielski.

Niestety wybuch wielkiego światowego kryzysu sprawił, że sytuacja materialna stała się ponownie trudna. Kryzys trwał od 1929 do 1935 roku.

Wcześniejsza gwałtowna inflacja w latach 1922 do 1923 dotknęła jedynie zamożniejszych posiadających oszczędności gospodarzy. Ogół mieszkańców wsi najczęściej takich oszczędności nie posiadał, a uzyskane ze sprzedaży niewielkie pieniądze wydawano na bieżąco. W okresie kryzysu ceny artykułów rolnych były niskie, wzrastały natomiast szybko ceny artykułów przemysłowych. Kilkunastu gospodarzy, którzy zaciągnęli wcześniej pożyczki wpadło w pułapkę zadłużeniową, nie mogąc spłacić nawet odsetek. Jedynie wybuch wojny uchronił ich przed licytacją.

Zabudowa wsi była bardzo skromna. Dominowały domy drewniane o krytych dachówką i strzechą dachach. Składały się najczęściej z dwóch izb: kuchni i pokoju. Rzadko występował drugi pokój. Coraz częściej polepę glinianą wypierała podłoga. Brakowało elektryczności, dlatego domy oświetlano lampą naftową, ale bardzo oszczędnie z uwagi na wysoką cenę nafty. Równie skromne było umeblowanie składające się zazwyczaj z krzesel,

stołów i rzadko łóżek. Zastępowały je tak zwane szlubanki, które w nocy służyły jako miejsce do spania, a w dzień- po uprzątnięciu słomy i zsunięciu- jako ławy. Rzadko występowały też szafy na ubrania. Zamiast nich odzież chowano w skrzyniach lub wieszano na wieszakach. Ściany domów upiększone były makatkami, kilimami i obrazami o treści religijnej. Jedynie kilka domów we wsi było murowanych. W domach były sienie, w których trzymano żarna do mielenia zboża, beczki na kapustę, skrzynie na zboże i drabiny służące do wychodzenia na strych.

Potrawy mieszkańców wsi były również skromne. Składały się głównie z dań mącznych, ziemniaków, barszczu, żuru i zup. Jadłospis ten uzupełniały chleb, mleko, ser, masło i jaja. Do okraszenia potraw używano słoniny lub sadła. Nawet w bogatszych domach mięso jedzono jedynie w święta.

W ubogich gospodarstwach wiosną, na tak zwanym przednówku, często brakowało chleba. Wielu biednych mieszkańców wsi szło wtedy pracować do dworu lub do bogatszych gospodarzy. Jednak zarobek uzyskiwany przez nich był bardzo niski. Tak na przykład kosiarz lub rębacz drzewa za całodzienną pracę z wyżywieniem otrzymywał jeden złoty zapłaty. O sile nabywczej tego pieniądza świadczą średnie ceny z 1936 roku:

Ziemniaki – 1 kwintal (100 kg) – 3,13 zł

Wieprzowina – 1 kg – 0,66 zł

Sól – 1kg – 0,36 zł

Cukier – 1 kg – 1,00 zł

Nafta – 1 litr – 3,00 zł

Jajko – 1 szt. - 0,02- 0,03 zł

Mleko – 1 litr – 0,14 zł

Kiełbasa – 1 kg (zależnie od gatunku) – od 1,00 zł do 1,80 zł

Węgiel – 1 tona – 22,5 zł

Mydło – 1 kg – 1,30 zł

Pług – 16 zł

Kosa – 3,5 zł

Młoda krowa – od 80 do 200 zł

Młody koń roboczy– 100 zł do 220 zł

Świnia (ok. 100 kg) – 40 do 50 zł

Położenie materialne mieszkańców w istotny sposób pogarszał fakt gwałtownego przyrostu naturalnego, jednego z największych w Europie. Rodziny z czworgiem do ośmiorga dzieci były zjawiskiem powszechnym.

Sytuacja uległa pewnej poprawie od 1937 roku, nie tylko za sprawą dobrych zbiorów, ale i rozpoczęcia budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. W ramach tej inwestycji w Dębicy wybudowano Fabrykę Gum Jezdnych „Stomil” (dzisiejsza Firma Oponiarska Dębica), Fabrykę Kauczuku Syntetycznego KER (dzisiejsze zakłady Tikurilla) oraz Walcownię Metali Kolorowych Pustynia (dzisiejsza Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych).

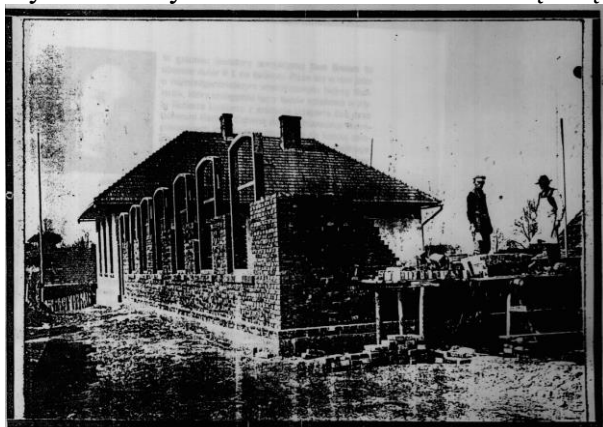
Niestety, stałą pracę znaleźli tylko nieliczni szczęśliwcy. Znacznie większa liczba uzyskała możliwość dorywczego zarobku. Innym sposobem wyrwania się z biedy była emigracja lub wyjazd na sezonowe roboty do Francji i Niemiec.

Dość nietypowo jak na warunki międzywojenne przedstawiała się struktura narodowościowa wsi. Mieszkali w niej prawie wyłącznie Polacy. Jedynymi Izraelitami byli członkowie rodziny Jankiela oraz stary kawaler Kirsz.

Jak większość mieszkających na wsi galicyjskich Żydów zajmowali się po trosze handlem i rolnictwem. Nieco bogatszy był Kirsz. Uboższy Jankiel posiadał skromny majątek, a jego siostry trudniły się krawiectwem.

Sołtysem wsi był związany z BBWR Stanisław Pyziński, a jego zastępcą Piotr Gębara. Wieś liczyła wówczas około 140 domów, z tym, że około 40 było zamieszkałych przez rodziny wielopokoleniowe (dziadkowie, rodzice i ich dzieci).

Przez cały okres międzywojenny działała w Podgrodziu szkoła. Uczono w niej następujących przedmiotów: religia, język polski, geografia, historia, nauka o przyrodzie, arytmetyka z geometrią, rysunek, zajęcia praktyczne, śpiew i ćwiczenia cielesne. W pierwszej połowie lat trzydziestych za kierownictwa Artura Towarnickiego, została ona rozbudowana o dwie nowe sale, korytarz i kancelarię. Artur Towarnicki był kierownikiem szkoły w latach 1922 do 1937, a w latach 1937 do 1939 Bolesław Gładysz. Ponadto w szkole uczył ksiądz i nauczycielka Maria Romańska. W latach 1918 do 1922 była to jednoklasowa, czterostopniowa Szkoła Powszechna, w której obowiązywała 6 letnia nauka. W latach 1923 – 1924 zmieniono ją na dwuklasową z 5 oddziałami i siedmioletnim trybem nauczania. Od 1924 do 1928 była to trzyklasowa szkoła z 5 oddziałami i siedmioletnim cyklem nauczania. W 1928 roku zmieniono ją na Dwuklasową Publiczną Szkołę Powszechną (mieszaną) z pięcioma oddziałami i siedmioletnim cyklem nauki. Kolejna zmiana nazwy szkoły nastąpiła po reformie ministra Jędrzejewicza w 1932 roku. Aż do wybuchu wojny nosiła ona nazwę Publiczna Szkoła Powszechna I Stopnia w Podgrodziu. Nauka trwała 7 lat, choć kończyło się tylko 4 klasy. Liczba uczniów wahała się między 117 na 151.



Rozbudowa szkoły w pierwszej połowie lat trzydziestych.



Budynek szkoły po przebudowie.

Nauczyciele z wielkim zaangażowaniem uczyli dzieci, nie tylko wiedzy, ale i patriotyzmu. Jednym z tych wychowawców młodzieży był poprzedni kierownik szkoły Jan Artur Towarnicki, późniejszy pierwszy komendant Obwodu Dębickiego AK, aresztowany i zamordowany przez gestapo w maju 1940 roku w Rzeszowie.

Ich wysiłki dydaktyczne ograniczała jednak bieda. Wiele dzieci z ubogich rodzin przerywało naukę. Do dziś w archiwach Zespołu Szkół w Podgrodziu zachowały się arkusze ocen uczniów z końca lat trzydziestych z adnotacjami „Przerwał naukę na okres zimy z powodu braku obuwia” lub „Przerwała naukę w klasie trzeciej z powodu pójścia na służbę”. Wiele też dzieci powtarzało klasy np. w roku szkolnym 1936/1937 ze 124 uczniów promocji nie uzyskało aż 33. Powodem drugoroczności nie były tylko wysokie wymagania, ale i bieda skutkująca brakiem podręczników i przyborów szkolnych, a czasami też brak zainteresowania rodziców wynikami uczniów. Biedni i zapracowani ludzie uważali, że ich dzieciom nauka jest niepotrzebna (słynne powiedzenie: „Rzuć tę książkę i weź się do roboty! Panem i tak nie będziesz!”). Z uwagi na to, że nauka była bezpłatna jedynie na szczeblu podstawowym, kontynuować naukę w szkole średniej i wyższej mogły jedynie dzieci zamożnych gospodarzy. Okres międzywojenny to też czas rozwoju kultury (biblioteka przy szkole i organizowane

przedstawienia) oraz uświadomienia narodowego i większej aktywności politycznej mieszkańców naszej wsi.

Z uwagi na wiejski charakter elektoratu największe wpływy posiadało Stronnictwo Ludowe. Prezesem SL Piast w Podgrodziu był Józef Wilczyński. Reprezentował on umiarkowane skrzydło PSL. Na czele radykalnego skrzydła PSL stał Stanisław Galas. W okresie kryzysu zorganizował on wyjazd chłopów podgrodzkich na manifestację w Kozodrzy w 1933 roku oraz organizował strajk chłopski w 1937 roku. Strajk ten polegał na niedopuszczaniu wozów z żywnością do miast. Większość podgrodzian przyłączyła się do strajku, a kilku łamistrajków spotkało się z dużą dezaprobatą ze strony wsi. Wybitniejszymi działaczami PSL w Podgrodziu, oprócz wyżej wymienionych, byli jeszcze panowie Lesiak, Pyziński, Kołeczek i Knot. Z PSL współpracowała młodzieżowa organizacja Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Silne były też wpływy związanego z sanacją Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W wyborach 1930 roku zwyciężył on na terenie wsi. Powodem zwycięstwa było przejście przewodniczącego PSL, Franciszka Lesiaka do BBWR w proteście przeciw nie umieszczeniu go na pierwszym miejscu listy wyborczej tej partii. W wyborach tych 2 osoby oddały głosy na listę komunistyczną a 6 na socjalistów. W 1935 roku utworzono na terenie wsi Stronnictwo Narodowe głoszące hasła nacjonalistyczne i antysemickie. Na czele SN stał P. Nowak.

Wśród młodzieży dużą popularnością cieszył się Związek Harcerstwa Polskiego oraz Związek Strzelecki. Obie te organizacje wychowywały młodzież w duchu patriotycznym oraz prowadziły szkolenie wojskowe. Dodatkowo prowadziły działalność kulturalną. W skład pierwszej kompanii strzeleckiej utworzonej w Dębicy w 1932 roku wchodziło 28 mieszkańców Podgrodzia. Na czele Strzelca w Podgrodziu stał kierownik szkoły Artur Towarnicki.

Wybuch wojny i kampania wrześniowa.

Wiosna 1939 roku przyniosła narastające zagrożenie ze strony Niemiec. W marcu kilkunastu podgrodzian powołano do wojska w ramach tak zwanej próbnej mobilizacji. Po jej odwołaniu wrócił optymizm. Nawet po ogłoszeniu ponownej mobilizacji w dniu 30 sierpnia 1939 sądzono, że da się uniknąć konfliktu. Wybuch wojny zaskoczył mieszkańców naszej miejscowości, podobnie jak całej Polski. Nastrój był jednak optymistyczny. Powszechnie wierzono w trwałość i skuteczność sojuszu z Anglią i Francją.

Już jednak od pierwszego dnia widać było miazdzącą przewagę lotnictwa niemieckiego. W kierunku na Dębicę sunęły klucze niemieckich samolotów. Dotyczyło to szczególnie 4 i 6 września, kiedy to nawet komunikaty niemieckie wspominały o „szczególnie skutecznym bombardowaniu Dębicy” (wiadomość nieprawdziwa, gdyż w ciągu tygodnia ruch kolejowy, choć z pewnymi utrudnieniami, odbywał się nadal, a ofiarą nalotów było 22 mieszkańców Dębicy). Również dowodzący armią „Małopolska” generał Kazimierz Sosnkowski twierdzi w pamiętnikach, że głównym celem ataków niemieckich 4 września była Dębica, gdzie wyładowywały się podchodzące ze wschodu oddziały.

Stacjonujący w Dębicy 5 Pułk Strzelców Konnych jeszcze przed wybuchem wojny wyruszył na Śląsk.

Z mieszkańców Dębicy i okolic zmobilizowano rezerwowego batalion wartowniczy nr 57 dowodzony przez porucznika Alojzego Buszkę, ojca znanego historyka i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Batalion ten skierowano do Krakowa, a następnie do Rzeszowa i Tarnopola, gdzie 18 września został wzięty do niewoli przez Rosjan.

Obronę rejonu Dębicy naczelnym wódz wojsk polskich marszałek Edward Rydz-Śmigły powierzył wchodzącej w skład armii „Karpaty” 24 Dywizji Piechoty dowodzonej przez pułkownika Bolesława Krzyżanowskiego, choć początkowo zadanie to miała

wykonywać 22 Dywizja Piechoty dowodzona przez podpułkownika Leopolda Endel-Ragisa. Pierwotnym zadaniem 24 Dywizji Piechoty miała być obrona linii Dunajca, ale ze względu na silny nacisk XXII Korpusu Pancernego generała Ewalda von Kleista zdecydowano 6 września o jej odwróceniu na linię Wisłoki. Odwrót odbywał się w sposób nieuporządkowany.

Oto jak major Jan Pawłowski wspomina odwrót 3 batalionu 38 Pułku Piechoty majora Józefa Böhma i 3 batalionu 165 Pułku Piechoty na drodze między Pilznem i Dębicą „Wjechałem na szosę w stronę Dębicy i zastałem taki obraz: kolumna długości kilku kilometrów, pomieszane wozy taborowe z działami, ludźmi i końmi, na wozach piechota, wszystko to bezładnie, bez żadnego dowództwa ciągnęło w stronę Rzeszowa. Parę samolotów lub czołgów mogłoby w tym czasie spokojnie wszystko wystrzelać”. (T. Jurga „Obrona Polski 1939”)

Na szczęście Niemcy nie zaatakowali, ale nocą z 7 na 8 września sforsowali Wisłokę koło Pilzna. Zmusiło to dowództwo 24 Dywizji Piechoty stacjonujące w Latoszynie, po względnym uporządkowaniu wojsk w Dębicy do opuszczenia miasta i wycofania się na Frysztak i Strzyżów.

Od pierwszych dni wojny mieszkańcy naszej wsi widzieli kolumny wojsk spieszące w kierunku granicy, a w odwrotnym kierunku masy mieszkańców uciekających przed Niemcami. Nie zauważono ani jednego polskiego samolotu lub czołgu, w ciągu tygodnia zauważono jedynie 2 polskie samochody pancerne. Ósmego września około godziny 5 Podgrodzie, a około godziny 8 Dębica zostały zajęte przez XXII Korpus Pancerny wchodzący w skład 14 Armii generała pułkownika Wilhelma Lista.

Jak wspominają mieszkańcy, niemieckie czołgi w asyście motocykli przejechały przez Podgrodzie bez walki, jedynie na granicy z Latoszynem najeźdźcy zastrzelili żołnierza polskiego. W kampanii wrześniowej wzięli udział również mieszkańcy Podgrodzia, zarówno zmobilizowani, jak i odbywający w tym czasie służbę wojskową. Trzech z nich (Jan Modelski oraz Franciszek i Władysław Gruszka) zginęło w obronie Warszawy. Dwaj ostatni służyli w 19 Pułku Piechoty, Franciszek Gruszka zginął w boju pod Warszawą 20 września, a Władysław w Warszawie 27 września.

Okupacja i ruch oporu.

Po zajęciu ziem polskich i krótkim okresie rządów Wehrmachtu władze niemieckie 26 października 1939 roku z części ziem utworzyły Generalną Gubernię, na czele której stał generalny gubernator Hans Frank. Podgrodzie wchodziło w skład starostwa dębickiego, które było z kolei częścią dystryktu krakowskiego.

Od początku okupacji hitlerowcy prowadzili politykę terroru i eksploatacji gospodarczej. Zarządzono godzinę policyjną trwającą latem od godziny 23 do 5 rano i zimą od godziny 22 do 6 rano.

Chłopów zmuszano do oddawania tak zwanych kontyngentów. Obejmowały one całą produkcję roślinną, mleczną i mięsną oprócz mięsa kóz, królików i drobiu. Kontyngenty były ściągane bezwzględnie, tak że powiat dębicki o powierzchni nieco ponad 3 tys. km² (dziś 776 km²) przodował w dostawach. Opornych karano więzieniem lub obozem w Pustkowie, a szczególnie opornych przeznaczono do tak zwanego „specjalnego potraktowania” co oznaczało śmierć. Obowiązek dopilnowania terminowej dostawy kontyngentów spoczywał na sołtysach. Funkcję tę w okresie okupacji sprawował pan Jan Galas.

Oprócz dostaw żywności prowadzenie wojny przez Niemców wymagało wzrostu zapotrzebowania na tanią lub darmową siłę roboczą. Co najmniej 90 mieszkańców wsi zostało przymusowo skierowanych na roboty do Niemiec. Byli to:

Bogdan Janina, Bogdan Rozalia, Buszek Janina, Buszek Maria, Buszek Mieczysław, Ciszek Zofia, Ciszek Janina, Ciszek Maria, Czapla Stefania, Czapla Maria, Czapla Jan, Czarnik Jan,

Chłopek Józefa, Dubisz Michalina, Florka Józef, Florka Rozalia, Florka Piotr, Fiałek Stefan, Fiałek Karolina, Garncarski Ludwigo, Gac Franciszek, Gąsior Janina, Gąsior Władysław, Gąsior Franciszek, Gębara Władysław, Gębara Janina, Górka Stanisław, Guzicz, Guzicz Mieczysław, Guzicz Michał, Guzicz Maria, Gruszka Stefan, Gwózdź Stanisław, Gwózdź Janina, Kluza Eugeniusz, Kozik Karol, Knot Tadeusz, Knot Olga, Kurzawa Janina, Kurzawa Maria, Lesiak Tadeusz, Lesiak Janina, Majkowski Leon, Majkowski Juliusz, Majowska Helena, Marszałek Eleonora, Marszałek Władysław, Miśkiewicz Rozalia, Nauka Antoni, Nowak Paulina, Nowak Olga, Nowak Stanisław, Nowak Irena, Nowak Aleksander, Nykiel Stanisław, Nylec Katarzyna, Nylec Franciszek, Pietraszewska Kazimiera, Pietraszewski Eugeniusz, Olechowski Piotr, Olechowski Franciszek, Olechowski Wojciech, Płaza Józefa, Płaza Bronisław, Radwan Leon, Reguła Eleonora, Serafin Rozalia, Serafin Józef, Skubel Jadwiga, Sok Stanisław, Stawarz Jan, Stelmach Karolina, Stelmach Rudolf, Stelmach Władysław, Stelmach Elżbieta, Stelmach Genowefa, Susz Bronisław, Sudyka Stanisław, Sztaba Piotr, Węglarz Emilia, Węglarz Jan, Wieloch Rozalia, Wójcik Józef, Wójcik Karolina, Wyszyńska Anna, Wyszyńska Maria, Wyszyński Marian, Wyszyńska Stefania.

Pozostali, którzy nie zajmowali się rolnictwem, zostali zmuszeni do podjęcia niskopłatnej pracy. Co prawda pobory wzrosły dwukrotnie w stosunku do okresu przedwojennego, ale w tym samym czasie ceny wzrosły sześciokrotnie.

Walutą obiegową były złote wydawane przez Emisyjny Bank Polski, popularnie zwane młynarkami od nazwiska prezesa banku Młynarskiego.

Prócz tego mieszkańcy naszej wsi jak i całego Generalnego Gubernatorstwa zmuszenie byli do bezpłatnego utrzymywania przejezdności dróg. Było to szczególnie uciążliwe w czasie srogich zim, jakie nawiedziły Polskę w latach 1939 – 1944.

Mieszkańcy wsi zatrudnieni poza rolnictwem, za swą ciężką pracę otrzymywali głodowe racje żywnościowe. Miesięcznie na kartki żywnościowe przysługiwało im 4,5 kilograma czarnego chleba, 0,5 kilograma mięsa, 0,5 kilograma mąki, 25 dekagramów zbożowej kawy, oraz 20 dekagramów cukru, który i tak często zastępowano sacharyną. Prócz tego można było zakupić na kartki ziemniaki i 3 jajka. Przetworów tłuszczowych i artykułów cukierniczych Polakom nie sprzedawano, a od 1943 roku również mąki i jajek. Jedynym tłuszczem dostępnym dla Polaków były skwarki i czasami słonina.

Z uwagi na to, że większość mieszkańców Podgrodzia zajmowała się rolnictwem, sytuacja ich była lepsza niż innych mieszkańców. Za swoje produkty sprzedawane na tak zwanym „czarnym rynku” uzyskiwali ceny znacznie wyższe niż urzędowe. I tak za kilogram wieprzowiny otrzymywali ponad 15 zł, wołowiny ponad 8 zł, chleba 6 zł, kaszy 8,50 zł, a ziemniaków 1,30 zł. W tym czasie ceny urzędowe wynosiły odpowiednio: Wieprzowina 3 zł, wołowina 2,35 zł, chleb 0,50 zł, kasza 0,70 zł, ziemniaki 0,20 zł i słoniny 3,35 zł. Żeby zdobyć żywność i pieniądze, chłopci niejednokrotnie ryzykowali życiem prowadząc nielegalny ubój. Ich klientami byli głównie mieszkańcy Dębicy, ale przybywali również handlarze z Rzeszowa i Krakowa.

W miarę przedłużania się okupacji, kiedy pieniądz coraz bardziej tracił na wartości, coraz rzadziej sprzedawano żywność za złotówki. Jeśli kupujący nie miał złota lub dolarów, chcąc nabyć towar, musiał płacić obuwem, ubraniami, zegarkami, lub przedmiotami gospodarstwa domowego. Chętnie przyjmowano też tytoń.

Niestety, innym towarem proponowanym mieszkańcom miasta był bimber. Nielegalna produkcja alkoholu osiągnęła w czasie okupacji przerażające rozmiary. Skutki tego procederu rzutują na życie niektórych mieszkańców wsi aż do dnia dzisiejszego.

Przez cały okres okupacji istniała we wsi szkoła. Do 1941 roku dzieci mogły posługiwać się podręcznikami przedwojennymi, oczywiście oprócz historii, literatury i geografii Polski. Od września 1941 roku w miejsce podręczników wprowadzono miesięcznik „Ster”. Były to materiały pomocnicze dla uczniów szkół podstawowych, które miały

wystarczać Polakom za cały program edukacyjny. Starsza młodzież mogła kontynuować naukę w szkołach zawodowych. Nauki na szczeblu średnim i wyższym Niemcy zakazali.

Od nauczycieli inspektor oświaty na powiat dębicki Parzentny (czyt. Parcentny) zażądał, aby podpisali oświadczenie, w którym wyrzekali się wszelkich związków z państwem polskim oraz obiecywali podporządkować się zarządzeniom władz niemieckich i jednocześnie donieść o wszelkiej działalności konspiracyjnej. Mimo podpisania tego oświadczenia zdecydowana większość nauczycieli się mu nie podporządkowała. Pełniący funkcję kierownika szkoły w okresie okupacji Kazimierz Ćwikliński ukrył przed Niemcami książki dotyczące historii i geografii Polski. Książki te wypożyczał później zaufanym mieszkańcom Podgrodzia, choć groziły mu za to bardzo poważne konsekwencje. Oprócz niego w szkole uczyła jeszcze Helena Blezień i ksiądz, a w roku szkolnym 1940-1941 folksdojczka (od niemieckiego: Volksdeutsch) Angelina Grubenthal. W latach 1939 – 1940 szkoła w Podgrodziu była szkołą Powszechną I stopnia czteroklasową z siedmioletnim tokiem nauki. Od 1940 do końca okupacji był Publiczną szkołą II stopnia sześcioklasową z siedmioletnim tokiem nauki. Dopiero w 1942 roku pojawiły się arkusze ocen w języku niemieckim. Do szkoły uczęszczało od 150 do 200 uczniów. Okresowo np. przed agresją Niemiec na ZSRR i w chwili zbliżania się frontu szkoła była zajmowana przez wojska okupanta i wówczas naukę przerywano lub odbywała się w domu pana Tarczonja.

Takie postępowanie Niemców doprowadziło szybko do powstania ruchu oporu. Nasza wieś wchodziła w skład obwodu Armii Krajowej Dębica o kryptonimie „Działo” i „Deser”. Niektórzy mieszkańcy wsi związali się z konspiracją Armii Krajowej.

W wyniku walk i terroru okupanta 22 mieszkańców Podgrodzia w latach 1943-1944 straciło życie.

Byli to: Antoni Pocica, Stanisław Fryz, Piotr Lesiak, Władysław Maca, Stanisław Olechowski syn Andrzeja, Stanisław Olechowski syn Ludwika i Franciszek Wyszyński. Z placówki AK Dębica polegli strzelcy Stanisław Fryz, Antoni Pocica i Władysław Maca.

Stanisław Fryz pseudonim „Bruzda” został aresztowany 11 lipca 1943 roku i zamordowany w Oświęcimiu jesienią 1944r.

Antoni Pocica, uczeń Szkoły Mechanicznej w Dębicy aresztowany 45 kwietnia 1943 roku został rozstrzelany 11 kwietnia 1943 roku na cmentarzu żydowskim w Dębicy. W chwili śmierci miał jedynie 16 lat.

Władysław Maca „Grab” żołnierz placówki AK Pilzno zamieszkały na Grabówce został ujęty przez Niemców w dniu 6 września 1944 roku w Łękach Dolnych. Dzień później obok dworu Mućka został rozstrzelany. Spoczywa razem z innymi partyzantami na cmentarzu w Łękach Górnych.

Wśród poległych był także urodzony w Podgrodziu Bolesław Kałuża pseudonim „Chmura” strzelec placówki AK Pilzno. Podczas pracy w zakładach lotniczych w Mielcu zniszczył 250 głowic samolotowych. Aresztowano go i osadzono w obozie oświęcimskim. Tam też został zamordowany 23 marca 1943r. Ponadto zginęli:

Piotr Lesiak schwytyany 6 września przez Niemców na Grabówce, gdzie ukrywał się przed działaniami wojennymi. Stało się to w czasie operacji antypartyzanckiej przeprowadzonej przez Wehrmacht, a dowodzonej przez pułkownika Greffa (w niektórych opracowaniach Graffa). Rozstrzelano go 7 września 1944 w Łękach Dolnych pod zarzutem współpracy z partyzantami. Ten sam los spotkał Franciszka i Edwarda Wyszyńskich. 23 sierpnia 1944 roku Niemcy rozstrzelali Wojciecha Fijałka, Bronisława Bogdana i Józefa Bołdysa oraz nieznanego mężczyznę zamieszkałego u Wojciecha Fijałka. Powodem rozstrzelania było ukrywanie się w rejonie objętym działaniami przeciwko partyzantom. 28 sierpnia 1944 roku grupa pułkownika Greffa rozstrzelała w lesie koło Grabówki Józefa Podlaska (na polu Franciszka Dzika) i Stanisława Olechowskiego w ramach represji za działalność partyzantów AK.

We wrześniu 1944 roku Niemcy rozstrzelali bez powodu Edwarda Gągałę, a w czasie łapanek na roboty przymusowe we wsi Wola Lubecka zamordowano Helenę Gągałę. Za ukrywanie się w terenie przyfrontowym rozstrzelano 28 sierpnia 1944 Helenę Buszek i Wojciecha Nowaka.

Ponadto w obozach w Oświęcimiu zmarli w 1940 roku Antoni Pietraszewski, a w 1944 Michał Ciurkot. W innym obozie w Niemczech wskutek wycieńczenia zmarła, wywieziona w sierpniu 1944 roku w czasie wysiedlania wsi, Emilia Węglarz.

Aresztowany przez Niemców za zabicie prosiaka w 1942 roku, został także Władysław Nowak. Jednak dzięki staraniom rodziny i łapówce udało się go wydobyć z więzienia.

Podobnie tragiczny los spotkał mieszkańców Podgrodzia żydowskiego pochodzenia. Zostali oni wywiezieni do getta, a stamtąd do obozów śmierci.

W okresie okupacji zdecydowana większość podgrodzian wykazała się patriotyzmem i godną pochwałą postawą. Niestety, zdarzały się też, jak w każdym społeczeństwie, jednostki zdemoralizowane i zawistne. One to z chęci zysku lub zemsty pisały donosy na swoich sąsiadów i gotowe były pójść na kolaborację. Jedną z kolaborantek, patrol partyzancki ostrzygł na łyso za utrzymywanie kontaktów z Niemcami. Dużo gorszy przypadek zdarzył się w czerwcu 1942 roku. Młoda kilkunastoletnia Żydówka, która zbiegła z getta, próbowała się pożywić niedojrzałym ziarnem zbóż na polu. Dostrzegło ją kilku antysemitcko nastawionych mieszkańców. Dziewczynę schwytano i przyprowadzono do sklepu, gdzie przetrzymywano ją do wieczora. Zawiadomiona o tym wydarzeniu Granatowa Policja w Dębicy przysłała policjanta, który zastrzelił ją nad potokiem Bystry.

Aż do roku 1944 na terenie Podgrodzia, z uwagi na możliwość odwetu na mieszkańcach, nie dochodziło do starć zbrojnych z okupantem. Prowadzono jedynie działalność sabotażową rozrzucając kolce bojowe na drodze łączącej Pilzno z Dębicą. Biorąc pod uwagę fakt, że zdecydowana większość samochodów była własnością Niemców, miało to swoje militarne uzasadnienie.

Dopiero z rozpoczęciem akcji „Burza” i odwrotem Niemców przeprowadzono pierwsze akcje bojowe.

Podgrodzie wchodziło w skład drugiego rejonu walki Obwodu AK Dębica. Dowódcą tego rejonu walki był kapitan Roman Kania, pseudonim „Rygiel”.

Dnia 1 sierpnia koło południa kapitan Józef Lutak „Dyzma” i kapral Tadeusz Mądro „Niezapominaj” obrzucili gamonami (angielskimi granatami przeciwpancernymi otrzymanymi ze zrzutów w kwietniu 1944 roku) niemiecką kolumnę transportową. Zniszczono auto ciężarowe z przyczepą.

Późnym wieczorem następnego dnia w tym samym miejscu dokonano ponownego ataku. Zniszczono trzy auta ciężarowe i zabito dziewięciu Niemców. W ręce partyzantów wpadło siedem karabinów i jeden pistolet maszynowy. Atakiem dowodził kapitan „Dyzma”, a udział wzięli kaprale „Wikers” (Marian Wiącek), „Tyran” (Kazimierz Strumski), „Orzeł” i „Brutus” (Władysław Strumski).

Warto nadmienić, że Władysław Strumski po wojnie był partyzantem organizacji Wolność i Niezawisłość, więźniem okresu stalinowskiego, a od lat sześćdziesiątych autorem licznych powieści historycznych. Udane akcje partyzantów spowodowały ściąganie w rejon Latoszyna, Gumnisk, Podgrodzia, Parkosza, Jaworza i Strzegocic dużych sił niemieckich.

W odwecie za zastrzelenie czterech Niemców, okupant próbował przeprowadzić pacyfikację Gumnisk. Akcję tę udaremnilo 12 sierpnia. W walce wziął udział drugi pluton pod dowództwem porucznika „Farysa” (Jerzego Wosia), który ogniem z Grabówki rozbił stanowisko niemieckiego ckm.

Do ponownego starcia z Niemcami na Grabówce doszło w dniu 18 sierpnia. Partyzanci zaatakowali grupę Niemców wyznaczających stanowiska dział i dokonujących artyleryjskich pomiarów. W wyniku walki śmierć poniosło sześciu żołnierzy okupanta. Po

stronie partyzantów był tylko ranny strzelec „Miotła”. Zdobyto trzy karabiny i dwa pistolety maszynowe.

Tymczasem front zbliżał się do naszej miejscowości.

Drugiego sierpnia Rosjanie opanowali Rzeszów, a dwudziestego trzeciego, około godziny dziesiątej Dębicę. Tu jednak front się zatrzymał, choć Niemcy nie przygotowali wcześniej żadnej linii obronnej, a przewaga Rosjan w ludziach i sprzęcie wynosiła sześć do jednego. Niejednokrotnie słabe niemieckie bataliony w sile około 200 ludzi zamiast przewidzianych 2 km utrzymywały front o długości 12 km.

Częściowym wytłumaczeniem tego faktu były dwa udane lokalne kontrataki Niemców. Wzmocnione ściągniętą aż z Jasła kompanią piechoty (około stu ludzi) i wsparte kilkoma działami pancernymi oraz artylerią siły niemieckie po kontrataku zatrzymały Rosjan na przedpolach Podgrodzia.

Jednocześnie próba obejścia sił niemieckich od północy zakończyła się dla Rosjan fatalnie. W lasach między Głowaczową a Golemkami pijani czerwonoarmiści dali się wciągnąć w zasadzkę. Poległo lub zostało rannych kilkuset żołnierzy radzieckich. (według zeznań miejscowej ludności ponad 300 zabitych.) Była to prawie jedna piąta krwawych strat Rosjan w walkach o zajęcie powiatu dębickiego.

Oczywiście te drobne lokalne sukcesy nie mogły rzutować na sytuację na froncie. Głównym powodem zatrzymania ataku radzieckiego była dyrektywa Stalina z 2 sierpnia o wstrzymaniu poważniejszych operacji na froncie polskim.

Stalin chcąc umocnić swoje panowanie na Bałkanach tam skierował główny wysiłek wojenny. Jednocześnie wybuch Powstania Warszawskiego wywołanego przez jego przeciwników politycznych utwierdził go w tej decyzji. Dyktator radziecki nie miał zamiaru pomagać powstańcom, a zdławienie powstania i zniszczenie Warszawy przez Niemców leżało w jego interesie.

Wykorzystując przerwę w aktywnych działaniach frontowych, niemiecka 78 Dywizja Szturmowa generała Sigfrieda Rapsa (od 26.09.1944 roku dowodzona przez generała majora Haralda von Hirschfelda) powoli wzmacniała obronę.

Obie te jednostki wchodziły w skład 11 Korpusu SS, który z kolei podlegał 17 Armii generała S. Schultza wchodzące w skład Grupy Armii Północna Ukraina.

W skład dywizji wchodziły 14, 195 i 215 Pułk Piechoty, oraz oddziały fizylierów (żołnierzy przeznaczonych do zdobywania szczególnie trudnych pozycji), pięć baterii artylerii polowej, brygada dział szturmowych (Sturmgeschitze) oraz saperzy i pluton artylerii przeciwlotniczej.

Na uzbrojeniu dywizji były pistolety maszynowe najnowszego typu Sturmgewehre M-44, moździerz, panzerfausty i panzerschrecki (bezodrzutowa broń służąca do niszczenia czołgów).

Dywizja przybyła w rejon Dębicy 3 sierpnia 1944 roku. Po wyładowaniu się z wagonów w Dębicy, Grabinach i Czarnej zajęła obronę na linii Dębica-Pilzno.

Sztab dywizji mieścił się w dworze Łubińskich w Zasowie, a żołnierze pochodzili głównie z Badenii i Wirtembergii.

Poważnym wzmocnieniem niemieckiej obrony w połowie sierpnia było przerzucenie do Dębicy 18 Ochotniczej Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Horst Wessel” złożonej głównie z Niemców zamieszkujących Polskę, Rumunię i Węgry. Ta zaprawiona w bojach jednostka składała się z 39 i 40 Pułku Grenadierów Pancernych oraz 18 Pułku Artylerii i 18 Dywizjonu Niszczycieli Czołgów.

Żadnego znaczenia nie miało natomiast użycie przez dowództwo niemieckie francuskiej brygady szturmowej SS.

Początkowo liczyła ona 1200 ludzi, ale po ciężkich walkach w rejonie Sanoka i Brzozowa gdzie straciła kilkuset esesmanów wycofano ją w rejon Mielca. Tu została

ponownie - w rejonie Radomyśla - rozbita przez Rosjan. Po walkach w okolicznych lasach i rejonie cmentarza jedynie dwustu esesmanów pod dowództwem sturmbahnführera Bance przedarło się do Dębicy. Z uwagi na dużą liczbę rannych (około połowy) oraz niski stan liczebny i kiepskie morale wycofano ją z frontu.

Najpierw przewieziono ich samochodami do Tarnowa, a następnie wysłano na Pomorze w okolice Gdańska. Tam w styczniu 1945 roku po połączeniu jej z Legionem Ochotników Francuskich do Walki z Bolszewizmem utworzono 33 Dywizję Grenadierów SS „Charlemagne” (Karol Wielki).

Pewny jest również udział w walkach po stronie niemieckiej włosowców. Ich oddziały składały się z byłych żołnierzy radzieckich, którzy dobrowolnie lub ze strachu przed śmiercią przeszli na stronę niemiecką. Nazwę swą wywodzili od generała Andrieja Własowa, który po dostaniu się do niewoli, na froncie leningradzkim, w lipcu 1942 r. stanął na czele tych oddziałów. Niemcy używali ich głównie do służby wartowniczej w transporcie, ochronie kolei oraz czasami do akcji przeciw partyzantom. Z uwagi na duży odsetek żołnierzy pochodzących z Azji Środkowej ludność nazywała ich Mongołami.

Prawdopodobnie francuski legion nie był jedyną cudzoziemską jednostką, która przeszła przez Podgrodzie. Jak pisze Leon Degrelle dowódca jednostki SS „Walonia” „Nasz legion miał zostać zreorganizowany w maju 1944 roku w Polsce, na wielkim poligonie wojskowym w Dębicy (chodziło o Pustków – przypisek autora), między Krakowem a Lwowem. Zaledwie pierwszy kontyngent 300 naszych rodaków dotarł w lipcu 1944 roku do obozu, gdy rozpoczęła się nowa, sowiecka ofensywa.” Belgowie nie wzięli jednak udziału w walkach o Dębicę, gdyż skierowano ich pod Narwę do obrony Estonii.

Na poligonie w Pustkowie na przełomie 1943 i 1944 roku szkoliło się też 600 ukraińskich policjantów, byłych obywateli Polski z Galicji Wschodniej. Jednak w marcu 1944 roku w wyniku licznych dezercji ukraińskiej policji do UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) policjanci zostali rozbrojeni i zesłani do obozów.

W tej samej miejscowości jesienią 1943 r. sformowano 29 Dywizję Grenadierów SS złożoną z Włochów, którzy po kapitulacji pozostali wierni Benito Mussoliniemu. „Dywizja” ta nigdy nie przekroczyła stanu pułku (ok. 1200 ludzi). Składała się jedynie z dwóch batalionów fizyliarów SS Vendetta (Odwet) oraz SS Dębica. Większość żołnierzy tej Dywizji pochodziła z okolic Bolonii. Na początku 1944 roku przerzuconą ją do Włoch, gdzie walcząc przeciw Amerykanom uległa zagładzie.

Naprzeciw wojsk niemieckich stała 60 Armia generała Pawła Kuroczkina wspierana przez 4 Samodzielny Korpus pancerny generała A. Połubojarowa.

W walkach o zajęcie powiatu dębickiego wzięła udział 78 Dywizja Piechoty Gwardii 4 Korpus Pancerny Gwardii, oraz 15 Korpus Piechoty, składający się ze 148, 322 i 336 Dywizji Piechoty.

Aż do stycznia 1945 roku obie armie prowadziły jedynie ograniczoną działalność bojową. Poza sporadyczną wymianą ognia i lokalnymi działaniami patroli, większych walk nie prowadzono.

Nie znaczy to jednak, że obie strony nie poniosły żadnych strat. Oczywiście straty Rosjan były większe ze względu na szafowanie życiem żołnierzy przez dowódców radzieckich. Swoich poległych Rosjanie najczęściej pozostawiali na placu boju aż do zupełnego rozkładu ciał. Niekiedy poległych wrzucano do studni lub stawów. Z rzadka urządzano im żołnierski pogrzeb. Niemcy, o ile to było tylko możliwe, zbierali swoich poległych. Na zapleczu frontu po rozebraniu ich z mundurów (Wehrmacht, w końcowym okresie wojny, odczuwał ich brak) chowano ich na cmentarzach. Na linii frontu grzebano ich w prowizorycznych grobach. Jeszcze wiele lat po wojnie mieszkańcy Podgrodzia znajdowali ich szczątki. Ostatnio kości dwóch żołnierzy niemieckich znaleziono podczas przebudowy

drogi A-4. Według zeznań mieszkańca Podgrodzia, żołnierze ci zginęli w piwnicy domu, w którym schronili się przed ostrzałem artyleryjskim Rosjan. Znalezione nieśmiertelniki pozwolą ustalić personalia poległych.

Zajmujący Podgrodzie Niemcy jesienią 1944 roku wykopali sieć okopów i transzei, pobudowali bunkry, a na przedpolu pozycji położyli pola minowe i zasieki z drutu kolczastego. Do prac przy budowie okopów Niemcy zmusili również mieszkańców Podgrodzia. Jednocześnie niemieckie oddziały aprowizacyjne i okoliczna ludność pod kontrolą Niemców organizowały wyprawy na podgrodzkie pola po pozostawione zboże i ziemniaki.

Aktywną działalność przejawiało jedynie radzieckie lotnictwo. Oprócz zwykłego bombardowania i ostrzeliwania zrzucało również ulotki. Głosiły one, że bitwa w rejonie Dębicy dowiodła całkowitej bezsiły wojsk niemieckich. Dlatego żołnierze niemieccy, jeśli chcą przeżyć, powinni poddać się Armii Czerwonej. Odzew na te ulotki był żaden. Niemcy panicznie bali się radzieckiej niewoli, a własowcy zbyt dobrze znali system radziecki, aby liczyć na przebaczenie. Wiedzieli, że poddanie się oznacza jeśli nie natychmiastową śmierć to długoletni pobyt w łagrach, co w praktyce równało się powolnej śmierci z nadmiernej pracy i głodu.

Zdecydowana większość żołnierzy niemieckich wobec ludności powiatu dębickiego zachowywała się poprawnie, być może dlatego, że pochodzili z zachodnich Niemiec.

Bardzo dużo wiadomości o postawie żołnierzy niemieckich i ich sposobie myślenia zaczerpnąłem z pamiętników pana sędziego Andrzeja Mittelstaedta, który jako 19 letni chłopak pracował jako tłumacz w oddziale niemieckiej intendencji (zaopatrzenia). Z przeprowadzonych przez niego rozmów wynikało, że w ostateczne zwycięstwo i Hitlera wierzyli jedynie zagorzali naziści i najmłodszy żołnierze dopiero co wcieleni z Hitlerjugend do wojska. Starsi, lub ci co służyli już pewien czas na froncie nie mieli żadnych złudzeń. Twierdzili, że Niemcy wojnę przegrały, ale alianci poniosą jeszcze duże straty zanim je pokonają. Niektórzy wyrażali po cichu nadzieję na podjęcie przez zachodnich aliantów rokowań pokojowych z Niemcami, aby nie dopuścić Rosjan do zachodniej Europy. Oprócz młodzieży żołnierze ci nie byli też hitlerowcami. Wojnę totalną nazywali wariactwem, a przywódców III Rzeszy idiotami. Oczywiście mówili tak tylko w najwęższym gronie zaufanych przyjaciół, bo groził za to sąd polowy i kara śmierci. W szeregach trzymała ich nie tyle hitlerowska ideologia co strach przed odwetem Rosjan oraz obawa o los swojej ojczyzny i rodzin. Późniejsze postępowanie Armii Czerwonej na zdobytych ziemiach niemieckich potwierdzały, że obawy te nie były bezzasadne. Co prawda żołnierze niemieccy walczący w okolicach Dębicy wierzyli, że Rosjanie nie dojdą do ich rodzinnych stron, ale stałe bombardowania Niemiec przez aliantów budziły niepokój o los rodzin.

Pomimo dyscypliny zdarzały się pojedyncze przypadki dezercji. Autor pamiętników wspomina, że późną jesienią 1944 roku spotkał w rejonie Łęk Dolnych dwóch niemieckich żołnierzy bez broni i pasów pytających o drogę do Tarnowa. Niestety los tych ludzi był z góry przesądzony. Nie znając języka polskiego, w niemieckich mundurach nie mieli szans ująć pogoni żandarmerii polowej i gestapo. Po schwytaniu sąd polowy nie mógł orzec innej kary jak tylko karę śmierci.

Ludność Podgrodzia wysiedlono dnia 28 września w większości na Dulczówkę. Część mieszkańców Niemcy wyprowadzili do pociągów i wywieźli do pracy przymusowej w Niemczech. Przeważająca część ludności została po stronie niemieckiej. Niestety, ich domostwa przeważnie spłonęły w czasie walk lub zostały rozebrane przez Niemców na budowę umocnień polowych.

Dopiero 16 stycznia 1945 roku, w pięć dni po rozpoczęciu wielkiej ofensywy zimowej przez Rosjan, wojska niemieckie z powodu grożącego im okrążenia, bez walk opuściły Podgrodzie.

PRL – okres postępu i rozwoju.

Bezpośrednio po ustaniu walk mieszkańcy Podgrodzia zaczęli wracać z wysiedlenia do swoich zniszczonych gospodarstw z resztką ocalałego dobytku. Z powodu wypalenia lub rozebrania zabudowań i braku możliwości zebrania plonów w poprzednim roku, warunki bytowania mieszkańców były niezwykle ciężkie. Spalonych zostało około 30 domostw, a około 70 częściowo zrujnowanych na opał lub budowę bunkrów. Prócz tego zniszczonych zostało $\frac{3}{4}$ budynków gospodarczych.

Brakowało pożywienia i ziarna za siew. Ludzie mieszkali w piwnicach, bunkrach i stodołach. Szerzyły się choroby i wszawica. Próby podjęcia pracy na roli z uwagi na zaminowanie terenu, były bardzo ryzykowne. W wyniku nastąpienia na minę lub prób rozminowania pól poniosło śmierć kilku mieszkańców Podgrodzia a kilkunastu zostało rannych.

Sytuacja ulega niewielkiej poprawie po zakończeniu wojny. Nowe władze mimo skromnych zasobów starały się ulżyć najbardziej poszkodowanym mieszkańcom. Starosta dębicki Piotr Chłędowski skierował na tereny objęte działaniami wojennymi pomoc. Rozminowywano pola, dostarczono konie i materiał siewny. Aby zapobiec klęsce głodu (głównym pożywieniem mieszkańców były wówczas ziemniaki), próbował przejąć zapasy mąki kierowane na Śląsk, a znajdujące się na stacji kolejowej w Pustkowie. Został za to aresztowany i groził mu za to sąd wojenny. Jedyne jego lewicowa działalność przed wojną oraz dowództwo nad oddziałem partyzanckim AL (Iskra) uratowały go od więzienia lub śmierci.

Ogromnisze zniszczeń wojennych i niski poziom techniki spowodował zapotrzebowanie na dużą liczbę siły roboczej. Wielu podgrodzian podjęło pracę w Dębicy przy odbudowie miasta i zakładów przemysłowych. Choć zarobki nie były duże, to jednak stanowiły poważny zastrzyk gotówki dla skromnych budżetów domowych. Jednak jeszcze w 1948 roku ponad 80% ludności powiatu dębickiego zajmowało się rolnictwem. W celu poprawy warunków życiowych kilkoro mieszkańców Podgrodzia wyjechało na ziemie odzyskane.

Administracyjnie nasza miejscowość po krótkiej przynależności do województwa krakowskiego, od lutego do lipca 1945, wchodziła w skład województwa rzeszowskiego, aż do reformy administracyjnej w 1975 roku. Wtedy to weszła w skład powstałego województwa tarnowskiego.

Podobnie jak w całej Polsce w latach 1945 – 1947 zachodziły w Podgrodziu poważne zmiany społeczne i polityczne.

Majątek Jana Maja upaństwowiono, a na bazie jego posiadłości utworzono Państwowe Gospodarstwo Rolne o areale około 100 ha. Zajmowało się ono głównie hodowlą świń i bydła rozplodowego. W budynku dworu urządzono biura i mieszkanie kierownika gospodarstwa.

W związku ze zmianą ustroju zmienił się również system partyjny. Do 1947 roku oprócz rządzącej Polskiej Partii Robotniczej działało legalnie opozycyjne Polskie Stronnictwo Ludowe kierowane przez Stanisława Mikołajczyka.

Ludność naszej miejscowości, podobnie jak całej Małopolski, w większości sprzyjała PSL. Z uwagi jednak na trudne warunki życia, mało angażowała się w bieżącą politykę, skupiając się na aktualnych własnych problemach.

Istnieli też zwolennicy nowej władzy, ufający że nowy ustrój poprawi warunki życia ludności i zniesie nierówności społeczne. Wiejska Podstawowa Organizacja Partyjna skupiała na początku lat pięćdziesiątych dwunastu członków. Ludzi należących do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej było jednak więcej, gdyż niektórzy należeli do organizacji partyjnych na terenie macierzystych zakładów. Pierwszymi sekretarzami PZPR na terenie wsi byli Piotr Gębara, a następnie Stefan Florka.

Znacznie więcej członków liczył Związek Młodzieży Polskiej kierowany przez Włodzimierza Dubisza. Skupiał się on jednak głównie na działalności kulturalno-oświatowej, organizując wycieczki, zabawy i przedstawienia teatralne. Działalność polityczną ograniczał do niezbędnego minimum. Działał również Związek Młodzieży Wiejskiej (Wici), który liczył 20 członków i skupiał się na działalności kulturalno-oświatowej. Prócz tego działała Spółdzielnia Samopomoc Chłopska, skupiająca 20 spółdzielców oraz Ochotnicza Straż Pożarna, licząca także 20 strażaków. Stan wyposażenia straży był jednak niewystarczający.

Nauka po przejściu działań wojennych w podgrodzkiej szkole zaczęła się w marcu 1945 roku, a zakończyła się 15 lipca. Do Publicznej Szkoły Powszechnej II Stopnia (6 klas 7 lat nauki) uczęszczało 169 uczniów. W tym bardzo krótkim roku szkolnym kierownikiem szkoły był Kazimierz Bednarski. Od 1945 do 1950 roku kierownikiem szkoły został ponownie Kazimierz Ćwikliński, który od 1 września 1945 roku kierował 7 letnią Publiczną Szkołą Powszechną III Stopnia. Zmiana kierownika szkoły nastąpiła w 1950 roku. Po Kazimierzu Ćwiklińskim kierownictwo obejmuje Bronisław Kuczek. W rok po objęciu funkcji kierownik szkoły poszerza boisko szkolne o 15m, a w latach 1952 – 1956 doprowadza do ogrodzenia szkoły drucianą siatką o długości 280m. W szkole uczyło wówczas pięciu nauczycieli.

Lata 1948 – 1956 to okres bezwzględnej walki władzy z opozycją i Kościołem, wszechwładzy Urzędu Bezpieczeństwa, pokazowych procesów, kultu Stalina i nachalnej propagandy.

Na szczęście w Podgrodziu czas ten minął dość spokojnie. Lokalne władze niezbyt gorliwie wprowadzały odgórne polecenia. Żadnego z mieszkańców nie aresztowano. Po części było to spowodowane brakiem zainteresowania polityką części ludności, a po części wspomnieniem okropności okupacji hitlerowskiej, przy której nawet stalinizm wydawał się systemem o wiele lepszym. Również szkoła skupiła się głównie na pracy dydaktycznokulturalnej (istniał szkolny teatr) i walce z analfabetyzmem.

Jedynie chłopci podobnie jak w całej Polsce zostali obciążeni tak zwanymi dostawami obowiązkowymi. Corocznie musieli oddać państwu po kilkakrotnie niższych niż na rynku cenach, określoną ilość płodów rolnych i mięsa. Szczególnie trudna była sytuacja bogatych chłopów, nazywanych przez władzę kułakami. Tych nie tylko obciążano szczególnie wysokimi dostawami, ale i nie bez powodu podejrzewano o wrogość wobec systemu. Innym przejawem nacisku politycznego było zmuszanie ludzi do podpisywania różnego rodzaju apeli (np. Sztokholmski Apel Pokoju) i do udziału w manifestacjach i pochodach pierwszomajowych.

Istnieje jednak i jaśniejsza strona tego okresu, który stał się czasem wielkiego awansu społecznego i zawodowego mieszkańców wsi.

Młodzież nareszcie mogła się bezpłatnie uczyć na wszystkich stopniach edukacji, a realizacja planu sześcioletniego w latach 1949 – 1955 spowodowała po raz pierwszy w dziejach Polski zanik zjawiska bezrobocia. Z tej sposobności skorzystali również mieszkańcy naszej miejscowości. Wielu pokończyło uczelnie, a wszyscy chętni uzyskali możliwość podjęcia pracy.

Dojście Władysława Gomułki do władzy w październiku 1956 roku zakończyło okres stalinizmu i represji. Znacznie zmniejszono dostawy obowiązkowe i zwiększono pensje robotników oraz ceny za dostarczane przez chłopów produkty rolne. Sytuacja materialna podgrodzian uległa poprawie.

Rozbudowano też szkołę. Wyremontowano izby lekcyjne i po przebudowie uzyskano pięć salę lekcyjną. W tym czasie do szkoły chodziło 192 uczniów nauczanych przez 7 nauczycieli.

Wielkim wydarzeniem dla wsi był dzień 20 października 1961 roku. Podgrodzie zostało zelektryfikowane. Ułatwiło to znacznie życie mieszkańcom i umożliwiło zastosowanie maszyn. W domach pojawiły się radia, a od połowy lat sześćdziesiątych telewizory. Do wsi

wkroczyła też motoryzacja. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych dwóch mieszkańców Podgrodzia było posiadaczami prywatnych samochodów. Wzrost liczby dzieci w wieku szkolnym spowodował, że kierownik szkoły Bronisław Kuczek podjął starania o budowę nowego budynku szkoły.

W latach 1962 do 1964 uzyskano lokalizację, prawną dokumentację zatwierdzenie planów budowy i rozpoczęto gromadzenie materiałów budowlanych. Jednocześnie zakupiono u dwóch mieszkańców Podgrodzia działki o powierzchni 30 arów.

Prace budowlane prowadziła firma Murarz przy aktywnym współuczestnictwie mieszkańców wsi, którzy zorganizowali Społeczny Komitet Budowy Szkoły ze Stefanem Florką na czele. Budynek szkoły miał być tak zwaną tysiąclatką, jako jedna ze szkół budowanych na tysiąclecie państwa polskiego pod hasłem „Tysiąc szkół na tysiąclecie”.



Rodzice i dzieci pomagają przy budowie szkoły.



Budynek szkoły podczas budowy w 1965 roku.

Pracę ukończono w 1966 roku. Ogólny koszt budowy szkoły wyniósł 3 157 602 zł w tym miejscowe społeczeństwo wykonało prace za 78 285 zł i złożyło na zakup obu działek 26 740 zł. Sale lekcyjne zostały wyposażone w sprzęt o wartości 150 tysięcy zł, a pracownia fizyczna za 30 tysięcy zł.



Żmudki oraz inspektorów Stefana Sępnia, szkoły Bronisław

Wojewódzkiego PZPR Stanisław



Kuczek (pierwszy z lewej) w czasie

Dnia 31 sierpnia 1966 roku w obecności pochodzącego z Podgrodzia sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR Stanisława Ryby, sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR Kazimierza Kamińskiego, kuratora Kazimierza

Piotra Sekretarz Komitetu Kierownik

Klamuta, Jana Kozackiego

Ryba przemawia podczas uroczystości otwarcia szkoły. Mariana Morawczyńskiego uroczystości otwarcia szkoły dokonano uroczystego otwarcia szkoły. Oddanie nowego budynku szkolnego było jak najbardziej na czasie, gdyż w tym roku do obowiązku szkolnego wprowadzono ósmą klasę. Liczba uczniów naszej szkoły w dniu 1 września 1967 roku wynosiła 239 osób.

W tym samym roku oddano też do użytku Dom Kultury wraz z biblioteką, co przyczyniło się do podniesienia poziomu kultury w Podgrodziu. Stało się to dzięki staraniom i pracy Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury z Henrykiem Kudłą na czele.

Pierwszym kierownikiem nowej placówki był Franciszek Pyziński.

Lata sześćdziesiąte to także początek twórczości tutejszego poety Janusza Pyzińskiego, którego nazwisko zostało wymienione wśród poetów województwa tarnowskiego w książce dr Mariana Morawczyńskiego „Od Raby do Wisłoki – szlakiem pióra”.

Apogeum rozwoju i dobrobytu wsi przypada na lata rządów Edwarda Gierka od 1970 do 1980 roku. Szczególnie pierwsza połowa tego okresu była bardzo korzystna dla naszej wsi. Stosunkowo wysokie płace w przemyśle, brak bezrobocia, bezpłatna nauka i wysokie ceny na płody rolne sprzyjały rozwojowi miejscowości.

Miało to szczególne znaczenie dla Podgrodzia, gdzie zdecydowana większość mieszkańców była tak zwanymi chłopo-robotnikami, czyli pracowała w zakładach przemysłowych, a po pracy obrabiała niewielkie gospodarstwa rolne.

Wzrost dochodów przełożył się na zamożność mieszkańców. Znacznie zwiększyła się liczba telewizorów i aut. Rolnicy wykorzystując dogodne kredyty, zaczęli kupować traktory i maszyny rolnicze oraz wznosić domy mieszkalne i budynki gospodarcze.

Mała stabilizacja powodowała, że ludzie, zajmując się własnymi sprawami nie przejawiali aktywności politycznej. Więcej aktywności wykazywali w dziedzinie samorządności, organizując zebrania wiejskie, na których podejmowano najważniejsze dla miejscowości decyzje. Sołtysami naszej wsi byli kolejno: Piotr Dubisz, Jan Knych, Stanisław Florka, ponownie Jan Knych, Zofia Zawierucha, Andrzej Daniek, Anna Witczyk i Władysław Florka.

W 1971 roku po raz pierwszy w dziejach nasza wieś stał się samodzielną parafią. Wcześniej w okresie międzywojennym i powojennym należała do dekanatu dębickiego. Pierwszym proboszczem został ksiądz Władysław Tokarczyk.



Początkowo msze odbywały się w zabytkowej przydrożnej kapliczce ufundowanej w 1870 roku.

Pięć lat później dzięki zabiegom księdza proboszcza uzyskano zgodę na budowę kościoła. Nie było to wcale łatwe zadanie, gdyż ówczesne władze bardzo niechętnie wydawały takie zezwolenia. Po uzyskaniu zgody władz społeczność Podgrodzia aktywnie włączyło się do budowy świątyni. W 1979 roku w obecności biskupa ordynariusza Jerzego Ablewicza odbyła się konsekracja kościoła pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego.

Zmiany zachodziły także w tutejszej szkole. W 1979 roku na emeryturę odszedł dotychczasowy dyrektor Bronisław Kuczek, a jego miejsce zajął magister Czesław

Kościół w Podgrodziu Pięciorok, którego z kolei w 1987 roku zastąpiła jego żona Maria.

Przez cały okres PRL szkoła utrzymywała wysoki poziom dydaktyczny. Wielu jej uczniów brało udział w wojewódzkich konkursach, częstokroć zajmując wysokie miejsca. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ nasza szkoła posiadająca jedynie pojedyncze oddziały klasowe musiała się zmierzyć ze szkołami miejskimi, które posiadały kilkakrotnie więcej uczniów.

W 1980 roku podobnie jak w całej Polsce powstało w miejscowej szkole koło NSZZ Solidarność. Przewodniczącym koła numer 1897 został nauczyciel historii i geografii Ryszard Mydel. W skład koła wszedł również dyrektor szkoły mimo że był członkiem PZPR. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku formalnie zakończyło działalność koła. Jednak nieformalnie, jeszcze w roku 1982, dawni członkowie Solidarności, oraz niektórzy członkowie ZNP (Związku Nauczycielstwa Polskiego) dokonali kilkakrotnie zbiórki pieniędzy na pomoc internowanym.

Pod naciskiem władz przy szkole utworzono komórkę PRON Patriotycznego Ruch Odrodzenia Narodowego, na czele którego stanął Stefan Florka, pełniący obowiązki konserwatora w miejscowej szkole.

Dyrektor szkoły, podobnie jak jego żona Maria, mimo przynależności do PZPR, byli przychylnie nastawieni do byłych członków Solidarności. Przejawem tej przychylności był fakt powiadomienia przez Dyrektora - przewodniczącego koła, o mającej nastąpić u niego rewizji.

Organizacja partyjna w tym okresie nie wykazywała zbyt wielkiej aktywności. Realizowała konieczne minimum wymagane przez władze zwierzchnie.

Lata osiemdziesiąte to również okres spowolnienia rozwoju wsi. Co prawda nie było bezrobocia, a zarobki szczególnie w przemyśle były przyzwoite, to jednak brak materiałów budowlanych i maszyn odbijał się niekorzystnie na sytuacji wsi.

Paradoksalnie większości mieszkańców sprzyjała wysoka inflacja. Umożliwiła ona bardzo szybką spłatę długów zaciągniętych w latach siedemdziesiątych.

Nieźle też przedstawiała się sytuacja zaopatrzeniowa naszej miejscowości. Co prawda w drugiej połowie lat siedemdziesiątych pojawiły się trudności z zakupem mięsa, a od 1981 wprowadzono kartki, to jednak większość mieszkańców dawała sobie radę w tym zakresie. Jako pracownicy przemysłowi otrzymywali większe przydziały mięsa, a pracownicy Zakładów Mięsnych i Igloopolu dodatkowo deputaty. Prócz tego w zdecydowanej większości domów, w prywatnych gospodarstwach hodowano krowy lub świnie. Stan ten przetrwał aż do upadku PRL w 1989 roku.

Bibliografia

Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Buszki i Feliksa Kiryka, *Dębica zarys dziejów miasta i Regionu*. Wydawnictwo i Drukarnia Secesja, Kraków 1995.

Antoni Stańko, *Gdzie Karpat progi... Armia Krajowa w powiecie dębickim*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1984 r.

Franciszek Wanat, Edmund Galas i Leopold Harla, *Ziemia dębicka*. Wydawnictwo artystyczno graficzne, Kraków 1969 r.

Marian Morawczyński, *Rzeź 1846 Dębica, Tarnów, Pilzno i okolice*. Tarnów 1992

Spis treści

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE WSI PODGRODZIE	2
POŁOŻENIE WSI	2
BUDOWA GEOLOGICZNA	2
RZEŻBA TERENU	3
BOGACTWA MINERALNE	4
KLIMAT	4
WODY	5
GLEBY	6

FAUNA I FLORA (ZWIERZĘTA I ROŚLINNOŚĆ)	6
POMNIKI PRZYRODY	8
BIBLIOGRAFIA	8
HISTORIA WSI PODGRODZIE	10
STAROŻYTNOŚĆ I WCZESNE ŚREDNIOWIECZE	10
PODGRODZIE OD XV DO XVIII W.	12
PODGRODZIE W OKRESIE ZABORÓW I NIEWOLI	16
PODGRODZIE W CZASIE I WOJNY ŚWIATOWEJ	21
PODGRODZIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM.	23
WYBUCH WOJNY I KAMPANIA WRZEŚNIOWA.	27
OKUPACJA I RUCH OPORU.	28
PRL – OKRES POSTĘPU I ROZWOJU.	35